Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 240. Środa, 28 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Dyrektor nowo-utworzonego łódzkiego oddziału P.K.O. p. Franciszek Spaltenstein, który przedstawicielom Związku Pracowników Bankowych przyrzekł przyjmować na wakujące posady wyłącznie siły miejscowe, pozostające bez pracy.

Żydowski bank nowojorski

zgłosił ofertę na pożyczkę 100 miljonów dolarów.

Bank Toeplitza chce uczestniczyć w pożyczce amerykańskiej, gwarantowanej monopolem tytoniowym.

Z Warszawy donoszą:

Rokowania rządu p. Grabskiego o pożyczkę, a raczej pożyczki zagraniczne sięgają wielu krajów i licznych stosunków.

Z chwilą, gdy rząd zdecydował się na udzielenie kapitalistom zagranicznym realnych gwarancyj w postaci monopolów, oferty na pożyczki powiększyły się. Jedna oferta wywołuje inne — konkurencyjne.

Do meczu o udzielenie pożyczki Polsce wystąpił ostatnio nowojorski dom „Loebe, Kuhn and Co.", znany bank żydowski.

Rokowania z rządem polskim prowadzi przedstawicielstwo wiedeńskie tego banku.

Nowojorscy bankierzy proponują pożyczke **100 miljonów dolarów.**

Nie chcą przyjmować pod własny zarząd żadnego monopolu, natomiast zażądali zagwarantowania pożyczki dochodami kilku monopolów.

Gwarancja ma polegać na tem, że bankierzy otrzymaliby kontrolę nad handlowym aparatem monopolów, prawo decydowania we wszystkich sprawach organizacyjnych, oraz wpływ na administrację, czyli na obsadzanie naczelnych stanowisk.

Warunki „Loebe, Kuhn and Co." nie odbiegają zbytnio od propozycyj innych konsorcjów, które poza wysokiem oprocentowaniem stawiają żądania dopuszczenia do gospodarki polskiej, w takiej lub innej postaci kontrolerów zagranicznych.

Na tle tych rokowań ciekawie przedstawiają się ostatnie propozycje medjolańskiego „Banka Commerciale Italiana" Bank ten, obecnie jeden z najpotężniejszych w Europie nie kwapił się do pożyczania Polsce. Zadowolił się 400 miljonową pożyczkę tytoniową, obróconą na realizację monopolu tytoniowego.

Kiedy jednak stały się głośne pertraktacje polskie z konsorcjum amerykańskiem w sprawie pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego, odezwał się p. Toeplitz medjolański.

Oto przed kilku dniami reprezentant „Banka Commerciale Italiana" zakomunikował rządowi polskiemu, że opór włoski w stosunku do pożyczki amerykańskiej zmiękłby, gdyby Amerykanie dopuścili p. Toeplitza do spółki.

Podobno p. Toeplitz określił już nawet rządowi, do jakiej wysokości chciałby partycypować w pożyczce amerykańskiej, gwarantowanej monopolem tytoniowym.

Propozycja p. Toeplitza jest wygodna dla rządu polskiego. Czy jednak będzie ona przyjęta, zdecydują sami Amerykanie, którzy chcą pokryć całą pożyczkę.

———:::———

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	26.95
Holandja	241 15
Londyn	29.03
Nowy-York	5,96
Paryż	25,31
Praga	17,78
Szwajcarja	115,38
Sztokholm	160.37
Wiedeń	84.39
Włochy	23,89

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6 03

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,035

Tendencja utrzymana. Akcje bez zmiany.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	85.83
Złoty	86,38
Dolar	5,20
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 606, 6,05. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,05, 6,04, sprzedawały po 6,06, 6.05.

Tendencja mocniejsza. Podaż duża.

—:—·—·—:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dymisja gabinetu Painlevego

w celu usunięcia zgranego Caillaux.

Paryż, 28. 10. — W kołach politycznych określają obecne przesilenie jako „przesilenie" w celu usunięcia zgranego Caillaux".

Decyzja gabinetu o dymisji została wywołana wypowiedzianemi na ostatniem posiedzeniu gabinetu słowami Caillaux: „Ustąpię, kiedy będę chciał. Nie dam się zamordować za kotarą".

Polacy idą ławą do wyborów w Czechosłowacji.

Socjaliści polscy przystąpili do bloku narodowego.

Praga, 28. 10. — Na zebraniu polskiej robotniczej partji socjalistycznej w Orłowej postanowiono przyłączyć się do wspólnej polskiej listy kandydatów. — Na pierwszem miejscu kandyduje dr. Wolff, na drugiem socjalista dr. Wójcik.

———x———

WILKI NA PODKARPACIU.

Lwów, 28. 10. — Donoszą z Kołomyi, że na Podkarpaciu pojawiły się masowo wilki, które wyrządzają znaczne szkody w bydle i zwierzostanie leśnym.

Porywają nawet owce ze stad.



Dorota Acton, córka lorda Acton, uważana jest obecnie w Anglji za najdoskonalszy typ „angielskiej piękności".

W numerze jutrzejszym rozpoczynamy drukowanie znakomitej powieści V. Cross p. tyt.: PRAWO SERCA.

Niezwykle ciekawa treść. której tłem jest odwieczny konflikt między uczuciem a obowiązkiem, zapewni tej po raz pierwszy w języku polskim się pojawiającej powieści niezawodne powodzenie.

Złoty w chwili obecnej.

Obecne przesilenie gospodarcze rozpoczęło się w lecie r. b., gdy pod wpływem zbyt wielkiej podaży waluty polskiej zagranicą złoty zaczął spadać, tracąc chwilami ponad 20% swojej wartości Nie tyle fakt, ile ostre a niezbędne zarządzenia z tym faktem związane, wywołały bardzo niezdrową panikę, która tylko zaostrzyła sytuację i była w dużym stopniu przyczyną ogólnego kryzysu gospodarczego.

Dziś można już stwierdzić z całą pewnością, że gdyby nie popłoch. wywołany niesłuszną przeważnie obawą o interesy nielicznych poszczególnych jednostek często zaś złą wolą naszych wrogów — sytuacja byłaby szybciej opanowana i nie pociągnęłaby za sobą tak dotkliwych skutków, zwłaszcza w postaci niebezpiecznego głodu gotówkowego. Okazuje się bowiem, że faktycznie społeczeństwo posiadało i posiada bardzo znaczne zapasy obcych walut i dewiz w ostatnich zaś miesiącach ten zapas w prywatnych rękach silnie wzrastał, o czem świadczy najlepiej choćby wielka ilość efektywnych dolarów, ukazująca się na naszym rynku w paczkach banknotów, świeżo przeliczonych i asygnowanych przez instytucje zagraniczne.

Równocześnie i nasz bilans handlowy i płatniczy stale się poprawia. Wprawdzie od czasu do czasu daje się odczuwać jeszcze nagłe, silne zapotrzebowanie wypłat na zagranicę, przy niedostatecznej podaży, lecz momenty te coraz rzadsze i można uważać sytuację walutową za normalną.

To samo dotyczy i kursu walut. Od dłuższego czasu dolar trzyma się na poziomie około 6 zł. Oczywiście jest to różnica bardzo znaczna i wynosząca 15% w stosunku do parytetu. Trzeba jednak zastanowić się nad tem, czy nawet w wypadku, gdyby nas na to stać było, należałoby podnieść obecny kurs złotego do jego istotnej wartości? Powiadamy „istotnej", gdyż bezsprzecznie dostateczność pokrycia złotego, nawet w najgorszych chwilach jego spadku, gwarantowała zawsze pełnowartościowość naszej waluty, której wahania są wynikiem nieuregulowanego popytu i podaży zagranicznych środków płatniczych.

Znaczny spadek kursu złotego jest przedewszystkiem korzystny dla naszego eksportującego przemysłu. Różnica 15 proc. w cenie towaru jest bardzo wielka i podnosi wysoko zdolność konkurencyjną kupca i przemysłowca polskiego, oczywiście o ile w międzyczasie cena krajowego surowca i robocizny nie pójdzie odpowiednio w górę. Dlatego też utrzymanie obecnych krajowych cen rynkowych jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Sprawa ta jest o tyle nietrudna, że niezbędne nam surowce zagraniczne. które podrożały o 15 procent, stanowią drobną tylko część naszych produktów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę np. stosunek ceny danej zawartości bawełny do ceny gotowego produktu tekstylnego, czy też choćby kakao do czekolady, to 15-procentowa zwyżka w cenie importowanego surowca, podniesie cenę towaru o 1 — 2 procent, które winien stracić pośrednik. Niedopuszczalnem jest natomiast — co praktykowano w czasach inflacji — by kupiec czy producent zwiększał swoje zyski przy tej sposobności.

Niewątpliwie przy normalnym biegu rzeczy, zniżka waluty, ułatwiająca eksport, nie da się dłuższy czas utrzymać. — Wzmożony wywóz wywoła znaczny przypływ walut do kraju, zwiększy ich podaż i to właśnie powinno być regulatorem kursu złotego, który stopniowo wróci do swej realnej wartości.

Jest to jedyny normalny bieg rzeczy. Polska polityka walutowa musi się wstrzymywać od wszelkich sztucznych zabiegów.

PROCES STEIGERA.

Prace nad „mentlikiem". Rewelacje o Harniszowej.

Ze Lwowa donoszą:

Dzień dzisiejszy w procesie Steigera zostawił nieodparte wrażenie że obrońcy oskarżonego zmierzają do takiego pogmatwania sprawy do wytworzenia w niej takiego chaosu (po żydowsku „mentlik"), aby w tym „mentliku" zagubić chyba **wszelką logiczną orjentację dla obywateli obserwujących proces z poza gmachu sądu,** jak również tych, co zasiedli w sądzie u stołu jako przysięgli...

Oto dzisiaj obrońcy Steigera w długich wywodach wysunęli sądowi do rozpatrzenia olbrzymią ilość wniosków i zażądań powołania kilkudziesięciu świadków.

Chociaż niektóre z wniosków obrony już zdecydowanie usuwają z pod nóg grunt, na którym obrona, zdawało się, że przed paru dniami stała tak twardo; chociaż obrońcy zgóry muszą być przekonani, że niektóre ich wnioski są nie do przyjęcia — to jednak nie cofnęli się przed ich postawieniem.

Byle był „mentlik"?

Prokurator zdawał się przejrzeć w lot te zamiary. bo po wysłuchaniu wywodów obrońców, wyrwało mu się z ust łacińskie „quousque tandem"... (jak długo jeszcze). Nie dokończył rzymskiego frazesu Cycerona oskarżyciel, nie dopowiedział słów **„nadużywać będziecie cierpliwości"...**

Obrońca Rozenkranc domagał się powołania nowych świadków na rozmaite okoliczności.

1-sza serja świadków ustalić ma, że bomba nie padła z pod latarni ulicznej, a rzucona była... z II-ego piętra nad kawiarnią „de la Paix".

Ten sam obrońca w dalszym ciągu wywodów zapomniał widać o bombie z okna, bo żądał powołania świadków Leona Gliksmana, który widział w pobliżu miejsca zamachu 2 osobników, którzy rozmawiali po rusku.

Dalsza grupa świadków zeznać ma, że Pasternakówna podczas wskazywania na Steigera użyła frazesu „zdaje się", oraz że Steiger w czasie aresztowania miał wołać jestem niewinny".

Dr. Ringel żąda przedłożenia sądowi egzemplarzy pism berlińskich, zawierających sensacyjne rewelacje o tem, jak b. oficerowie ruscy mieli oświadczyć grupie żydów oraz dziennikarzy, że znają sprawców zamachu, oraz mają ich fotografje. lecz, trzymają rzecz w tajemnicy, aby Steigera skazano, a wtedy oni pokażą, jakie jest sądownictwo polskie. Oficerowie ci byli rzekomo pod terrorem (?!) Hackenkreuzlerów (antysemitów niemieckich), którzy mieli oświadczyć, że nie pozwolą na ogłoszenie prawdy, **aby żyd został powieszony.**

Obrońca Ringel żąda powołania Włodzimierza Baczyńskiego i Wassera, którzy stwierdzą że zamach uplanowany został w kołach ruskich.

Prokurator Hryniewiecki zaznacza, że nadszedł moment kiedy musi sobie powiedzieć: „dotąd, a nie dalej".

— Moja ustępliwość wobec wniosków obrony nie może być bezgraniczna.

Prokurator nie może się zgodzić na wnioski dla sprawy obojętne. lub zupełnie jej nie wyjaśniające.

Oskarżyciel dziwi się obronie, która z **jednej strony skarży się na sprawozdania dzienników, a z drugiej strony z dzienników niemieckich chce tworzyć dowody prawdy i chce je przedstawić jako dokumenty na sprawie.**

Prokurator godzi się na powołanie takich świadków, którzy będą mogli coś powiedzieć, np. o „właściwych" sprawcach zamachu, bo to, że Steiger nie miał paszportu zagranicznego, niema chyba znaczenia, skoro się zważy, że przeciwstawiany mu Olszański nie miał go również.

Dalej prokurator prosi o **ponowne przesłuchanie p. Pasternakówny, która zeznała, że żona b. podpułkownika Harnischowa robiła Pasternakównie wyrzuty, że zeznawała przeciw Steigerowi. Harnischowa miała się przytem wyrazić „lepiej udawać, że się nic nie wie".**

Harnischowa zeznawała, iż bomba padła z 2-go piętra nad kawiarnią.

Wreszcie oskarżyciel domaga się przesłuchania Mychowiaka z Sambora, świadka zamachu, **który w Steigerze poznaje sprawcę rzucenia bomby.**

Po replice adw. Landaua sąd postanowił odroczyć rozprawę do **czwartku, do g. 9 rano,** rezerwując sobie środę na rozpatrzenie wniosków prokuratora i obrońców.

Uspokojenie na Bałkanach.

Komisja bułgarsko-grecka przy pracy.

Paryż, 28. 10. — (PAT). „Matin" donosi z Sweti Vratch pod datą 27 b. m. że delegacja oficerów greckich w towarzystwie delegacji wojsk bułgarskich stwierdziła, iż posterunki greckie sąsiadujące z posterunkami bułgarskiemi koło Demir Kapu nie były bynajmniej zajęte przez Bułgarów, w następstwie czego oficerowie greccy musieli uznać, że **Bułgarzy nie dopuścili się naruszenia terytorium greckiego.**

Artylerja francuska zniszczyła Damaszek.

8.000 zabitych --- 500 domów w gruzach.

Beyruth, 28. 10. — Syryjskie pisma donoszą, że w Damaszku zostało zbombardowanych 500 domów.

Miasto Mildant zostało splondrowane doszczętnie.

Bombardowanie artylerją Damaszku trwało 57 godzin bez przerwy. Tysiące osób straciło życie. Mówią o 8.000 ofiar. — Straty wynoszą 20 miljonów funtów tureckich.

Pożyczka angielska dla Warszawy.

Kiedy Łódź otrzyma podobną propozycję?

Magistrat otrzymał ze strony pewnych czynników londyńskich propozycję przeprowadzenia długoterminowej pożyczki w wysokości 3 miljonów funtów szterlingów. W sprawie tej przybył już powtórnie do stolicy przedstawiciel firmy oferującej „Bucley et Co. London", p. Hercenstein.

Warunki pożyczki są następujące: obligacje 8-proc. m. Warszawy po kursie 80 zł., gwarantowane przez rząd. Termin — 35 lat. Prowizja jednorazowa — do 4 proc.

Prezydent miasta. p. Jabłoński, czyni starania o uzyskanie wymaganej gwarancji rządowej dla pożyczki.

—x—

Witos występuje w prasie przeciw p. Grabskiemu.

Poseł Witos zamieścił w ostatniem „Echu Warszawskiem" artykuł p. t. „Dlaczego", w którym wyjaśnia przyczyny dla których zwalcza rząd p. Grabskiego. Powtarza on te same argumenty, któremi od miesiąca wojuje p. Korfanty i stara się osłabić zarzuty, jakoby dążył sam do władzy.

Echa panamy w Kasie Chorych.

Kierownik biura obrachunkowego Kasy Chorych p. Kędra zawieszony w czynnościach.

(g) Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Kasy Chorych postanowiono zawiesić w czynnościach kierownika biura obrachunkowego — Kędrę.

Dochodzenie dyscyplinarne, mające ustalić winę tegoż prowadzone jest w dalszym ciągu.

——::——

O czem myśli prasa?



„Kurjer Warszawski" zastanawia się nad położeniem, wytworzonem przez zatarg grecko - bułgarski.

Czy Liga zdoła uspokoić spór grecko-bułgarski? Czy wykaże energję i stanowczość? Czy okaże się siłą moralną i materjalną?

A przedewszystkiem czy złoży świadectwo, że kieruje się wyłącznie względami pokoju i sprawiedliwości?

Wszystkie te pytania obchodzą najżywiej ludzi, którzy, nie będąc jeszcze entuzjastami Ligi, są jednak jej zwolennikami i którzy pragną wiedzieć. w jakie to ręce Locarno złożyło dodatkowo olbrzymie pełnomocnictwa.

Rozumie się, że egzamin grecko - bułgarski Ligi nie może być uważany za ostatecznie pouczający nas o tendencjach i zdolnościach tej instytucji. Sprawa, powtarzamy, jest względnie nietrudna. Nie angażuje ona przytem stosunkowo zbyt głęboko interesów wielkich mocarstw rywalizujących.— Łatwiej być bezstronnym, sprawiedliwym i mężnym w okolicach Petrycy, niż... nad Wisłą czy nad Renem.

Bądź co bądź jednak Liga ma przed sobą zadanie, którego rozwiązanie będzie pewną wskazówką na przyszłość. Jest-że to naprawdę instrument pokoju, choćby niedoskonały, czy też jedynie arena dla gadułów, intrygantów i utopistów?

„Kurjer Poranny" stwierdza, że upadek Caillaux nastąpił z powodu jego inflacjonistycznych pomysłów.

Projekty p. Caillaux zawierały w sobie zasadę „inflacji uregulowanej przez roztropne zarządzenia".

Wczoraj zrana okazało się, że p. Painleve zdecydował się raczej na dymisję rządu, niż na solidaryzowanie się z projektami pana Caillaux, nie możliwemi do przyjęcia dla stronnictw kartelu. Nawet wzgląd na pana Brianda i jego przewodnictwo w Radzie Ligi, która zebrała się wczoraj powtórnie, nie został już wzięty pod uwagę. Z chwilą dymisji gabinetu krótka ponowna karjera ministerjalna pana Caillaux zakończyła się bodaj już ostatecznie; legenda o jego cudotwórczym genjuszu prysła. Nie zdążył zyskać przebaczenia zupełnego na prawicy, a prawie zerwał zupełnie z lewicą, którą potraktował tylko jako drabinę do dźwignięcia się z katastrofy, w jaką wtrącił go Clemenceau. Jak poprzednio, tak i tym razem przeciągnął strunę niepohamowanym „arriwizmem" i wzgardliwem lekceważeniem warunków, wśród jakich przyszło mu działać.

Film a „Tydzień Akademika".

Akademicy na wielką skalę zakreślili propagandę swego „Tygodnia". W tych dniach wykończono 30 krótkich humorystycznych filmów „trickowych", które tryskają wesołością, są niesłychanie ciekawe, sensacyjne i dowcipnie a umiejętnie reklamują „Tydzień Akademika".

Pomysły filmów, świetnie wierszowane napisy oraz wykonanie zasługują na uwagę. Filmy te demonstrowane będą w stolicy oraz wysłane na prowincję już w najbliższych dniach. Godnie świadczą one o wesołości młodzieńczej i są utrzymane w ogólnym charakterze tegorocznego „Tygodnia Akademika": humor, dowcip i radość życia.

Filmy akademickie — zaciekawiają całą publiczność kinową.

Rządowy projekt ubezpieczeń pracowników umysłowych.

W przededniu doniosłej ustawy.

Rząd polski opracował świeżo „Ustawę o ubezpieczeniu pracowników umysłowych", która ma wkrótce przejść pod obrady Sejmu. **Ze względu na wielka doniosłość tego projektu dla setek tysięcy pracowników umysłowych,** zatrudnionych na obszarze Rzeczypospolitej, podajemy poniżej najgłówniejszą jego osnowę.

Projekt rządowy łączy w jedną całość cztery rodzaje ubezpieczeń: 1) **na wypadek braku pracy,** 2) na wypadek niezdolności do wykonywania zawodu, 3) na starość i 4) na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Obowiązkom ubezpieczenia podlegać mają pracownicy umysłowi, **bez różnicy płci którzy ukończyli 15 rok życia, a nie przekroczyli wieku lat 60.** Przymus ubezpieczenia obejmuje tak pracowników instytucyj prywatnych, jak publicznych, tak stałych, jak niestałych i niezależnie od sposobu pobierania wynagrodzenia, czy to dziennie, czy tygodniowo lub miesięcznie.

Za pracowników umysłowych projekt ustawy uważa osoby, które spełniają następujące czynności: 1) kierownicze lub nadzorcze, 2) nauczycielskie i wychowawcze, 3) artystyczne, 4) dziennikarskie, 5) lekarskie, dentystyczne i weterynaryjne, 6) biurowe, kasowe, rysunkowe, pisarskie i t. p. 7) marynarskie, 8) **sprzedawców i ekspedientów sklepowych, zakładów gastronomicznych, księgarskich oraz uczniów zawodów handlowych.**

Wbrew innym ustawom ubezpieczeniowym, obowiązując. w Polsce czy zagranicą, projekt nowej ustawy nie **przewiduje maximum wynagrodzenia służbowego,** powyżej którego przymus ubezpieczenia przestałby obowiązywać.

Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się od 1-go dnia miesiąca, **w którym pracownik objął zatrudnienie.** Zgłasza ubezpieczonego pracodawca. Obowiązek ubezpieczenia kończy się z ostatnim dniem miesiąca, **w którym pracownik opuścł zatrudnienie,** lecz prawa jego emerytalne pozostają jeszcze w mocy przez 1 i pół roku, po upływie tego okresu prawa ubezpieczeniowe ulegają w **przeciągu trzech lat jedynie zawieszeniu,** bowiem w razie objęcia pracy, uzasadniającej obowiązek ubezpieczenia poprzedni okres ubezpieczenia zalicza się do nowego ubezpieczenia.

Do ubezpieczenia wlicza się uposażenie maksymalne od poborów **do 750 złotych miesięcznie,** przyczem, jak to sie dzieje w Kasach Chorych, składki i świadczenia oblicza się według podziału na szereg grup zarobkowych.

Świadczenia na rzecz ubezpieczonych mają być następujące: a) na wypadek braku pracy: 1) zasiłek, 2) opłata składek do Kasy Chorych i 3) zapomoga na podróż; b) emerytalne: 1) dla ubezpieczonego — renta inwalidzka, renta starcza, odprawa z powodu zamążpójścia, pomoc lecznicza; 2) dla członków rodziny — renta wdowia, renta sieroca, jednorazowa odprawa dla pozostałych po zmarłym ubezpieczonym.

Wysokość składki na pokrycie powyższych świadczeń wynosi kwoty następujące: na świadczenia, wynikające z braku pracy, 2proc. płacy podstawowej w odpowiedniej grupie zarobkowania; na świadczenia emerytalne 9 proc. tejże płacy podstawowej.

Pod względem organizacji powstać ma Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, posiadający ustrój autonomiczny.

Oto najogólniejszy zarys projektu rządowego.

Zawiodła się.



Znajoma modniarka: — Doktorze, dobrze, że pana spotykam, jestem chora i dalej iść nie mogę. Co robić?

Doktór: — Niech pani weźmie dorożkę!

Anglja zmienia swój stosunek do Polski.

Warszawa, 28. 10. — Min. Skrzyński przyjął na dłuższej audjencji posła angielskiego w Warszawie Max Muellera, który w imieniu rządu wielkobrytyjskiego dziękował ministrowi za stanowisko rządu polskiego w sprawie optantów niemieckich w Polsce. Pos. Max Mueller przedstawił min. Skrzyńskiemu dwie depesze, zredagowane w nader serdecznym tonie, z których jedna była oficjalna w imieniu rządu angielskiego, druga zaś prywatna od ministra Chamberlaina.

Jak się dowiadujemy, w dłuższem przemówieniu pos. Max Mueller przedstawił min. Skrzyńskiemu opinję angielskich kół rządowych w związku z wynikami konferencji w Locarno. W myśl wynurzeń p. Max Muellera, rządowe sfery angielskie oceniają nader dodatnio działalność delegacji polskiej w Locarno, a zwłaszcza podkreślają z pełnem uznaniem pokojowość i szczery demokratyzm naszej polityki zagranicznej.

Rząd angielski jest nader poważnie zainteresowany w utrzymaniu pokoju, również i na Wschodzie Europy i jest zdania, że Polska powołana jest w tym względzie do odegrania doniosłej roli.

W tutejszych sferach rządowych powyższa enuncjacja wywołała duże wrażenie.

Sensacyjny proces

przeciw funkcjonarjuszom P. K. U. w Kaliszu.

Z Poznania donoszą:

Onegdaj rozpoczął się przed wojskowym sądem rejonowym w Kaliszu proces w sprawie nadużyć P. K. U. w Kaliszu. Proces prowadzą sędziowie sądu okręgowego w Poznaniu. Przewodniczący naczelnik sądu okręgowego dr. Neusser, jako asesorowie zasiadają: dowódca dywizji *kawalerji gen.* Sawicki, dowódca 7-go pułku saperów pułk. Durski, dowódca 68 p. pułk. Nowaczyński, dowódca 15 p. ułanów Grzmot-Skotnicki. Oskarża prokurator major Piotrowski, protokółuje major Mikuliński. Oskarżonymi są: b. komendant P. K. U. Kalisz, pułk. Tarczyński, b. zastępca komendanta P. K. U. maj. Kociszewski, major Siedlecki, referent P. K. U kap. Pietraszkiewicz i b. inspektor poborów D. O. K. 7 podpułk. Pankiewicz, oraz trzej podoficerowie: sierżant Adamczewski, plutonowy Wiesner i kapral Wołoch. Wszyscy oskarżeni są o przewinienia, popełnione na tereme P. K. U. w Kaliszu, jak nadużycia służbowe, zaniedbywanie obowiązków, niewypełnianie rozkazów. Ponadto sierżant Adamczewski oskarżony jest o bigamję.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, tłumaczą się brakiem instrukcyj, wadliwemi stosunkami, zbyt małą ilością personelu wykwalifikowanego i t. p.

Rozprawa ze względu na wysokie stanowiska oskarżonych, budzi niezwykłe zainteresowanie. Powołanych zostało 60 świadków. Rozprawa potrwa prawdopodobnie do końca b. m.

Trzeci dzień sensacyjnej sprawy komunistycznej

w Sądzie Okręgowym.

Dzisiaj w trzecim dniu rozpraw sądowych zeznają świadkowie oskarżenia. Większa część zeznających wnosi do sprawy nowe szczegóły obciążające oskarżonych.

Wszyscy świadkowie zostali zaprzysiężeni przed zamknięciem sesji wczorajszej.



Sen i rzeczywistość.

Dziwny miał sen tej nocy inżynier Wierzyński.

W olbrzymim samolocie — którego ogon wydłużał się w nieskończoność, rwał ku słońcu prosto w jego promienne, roześmiane oblicze.

Niesiony lekko na falach rozgrzanego powietrza, wznosił się w zawrotnym pędzie coraz to wyżej.

Naprzeciw niego płynął tabun malutkich, swawolnych dzieci, którym u ramion wyrastały srebrnopióre skrzydełka.

I wówczas stała się rzecz straszna.

Najmniejszy aniołeczek niebacznie podlatując, coraz bardziej przybliżał się do warczącej w błyskawicznych obrotach śmigi. Dech zamarł mu w piersiach.

Ostatnim wysiłkiem woli zatrzymał rozpędzoną śmigę, a wówczas samolot drgnął i począł spadać. Wtem piekielny ból, przeszywający mu czaszkę, pozbawił go zdolności odczuwania...

* * *

Inżynier Wierzyński siedział rozespany na łóżku, rozcierając na czole wielkiego guza.

— A tom się urządził — mruknął wściekły i nawpół przytomny rozglądał się po pokoju. Spojrzał na zegarek. Była dziewiąta. Zerwał się więc natychmiast i rozpoczął się z pośpiechem ubierać.

— Ach, wszak to dzisiaj sobota — przypomniał sobie nagle. — Musi wieczorem jechać do Zakopanego do żony.

Pochwycił za klamkę, pragnąc wyjść z pokoju, gdy wtem odczuł dziwny brak jakiegoś przedmiotu, który zwykł był przy sobie nosić. Instynktownie spojrzał na rękę—obrączki ślubnej nie było na palcu. W szalonym pośpiechu rozpoczął przerzucać wszystkie szuflady i skrytki, lecz poszukiwania były daremne.

Zrezygnowany machnął ręką i wyszedł.

* * *

— No, jakże tam, motor w porządku? — indagował inżynier Wierzyński mechanika.

— Jak zwykle, panie inżynierze. Motorek jak cacko — odrzekł szofer.

Wierzyński zajął miejsce za kierownicą, przełożył biegi, nacisnął akcelerator, samochód drgnął, warknął głucho i powoli wytoczył się z hangaru na ulicę.

Dzień zbliżał się ku końcowi.

Wierzyński zdenerwowany, lawirował wśród dorożek, automobilów, beztroskiej ludzkiej gromady.

Jeszcze kilka minut przesuwał się wśród wąskich, ściśniętych uliczek. Jeszcze jeden zakręt i w świetle gasnącego słońca zabłysła wstęga drogi, widniejącej daleko.

Samochód stęknął donośnie i dziko warcząc runął przed siebie wśród triumfującego jazgotu syreny.

Wierzyński zatracił się i zapamiętał. Pochylony nad kierownicą wpijał wzrok w szarzejące przed nim pasmo drogi i rwał, chłostany uderzeniami gorących fal powietrznych.

Pęd stawał się nie do zniesienia.

Wierzyński zatracił poczucie rzeczywistości, poczucie czasu i przestrzeni.

Tymczasem zmrok wieczorny się zbliżał.

Szara wstęga drogi zaczęła się zacieniać, niknąć z przed oczu kierowcy.

Wierzyński przekręcił kontakt, z obu stron wozu wytrysły oślepiająco białe snopy światła.

Uspokojony pełen radości, zwolnił biegu. Każde uderzenie motoru zbliżało go do ukochanej.

I przez dziwną analogję odżył niespodzianie przed jego oczyma sen dzisiejszej nocy — dziwny sen. Podświadomie w najskrytsze tajniki duszy zakradał się lęk, obawa, niepewność. Rozstrojony w skupieniu uważnie prowadził maszynę.

Droga wielkiemi łukami opadała w dół, ku dolinie, zagasił przeto motor i bezgłośnie sunął jak widmo.

Przed nim na zakręcie bielała ściana chaty góralskiej, a za nią był zakręt. Ot, taki zwykły sobie zakręt. Znał go doskonale.

I w tej chwili zrozumiał i odczuł dziwnie doniosłe i wielkie znaczenie swojego snu.

Oto on sunie ku dołowi, a od srebrzystej ściany wiejskiej chaty odrywa się i biegnie na jego spotkanie tabun rozbawionych aniołków, witając go radośnie.

Wtem — co to? Jeden z aniołków usiadł przed nim na drodze i wyciąga ku niemu białe rączęta.

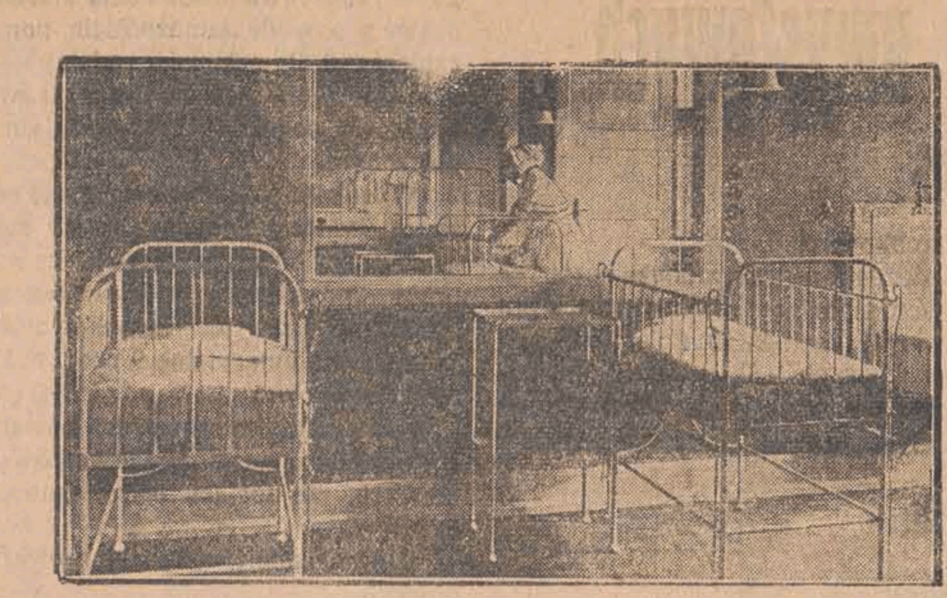
— Jezus Marja — szepnął inżynier i oprzytomniał.

Na zakręcie siedziało w białej krócziutkiej koszulinie płowe, drobniutkie maleństwo i radośnie wyciągało ku niemu ręce.

Wóz rwał w niepowstrzymanym pędzie w dół. Inżynier w dzikiej rozpaczy zdarł gwałtownym ruchem hamulce i szarpnął kierownicą. Maszyna stękła głucho i jak pijana zatoczyła się po drodze, omijając dziecko.

Jeszcze jeden rozpaczliwy wysiłek i wóz potoczył się spokojnie dalej. Drżącą ze wzruszenia ręką szukał inżynier w kieszeni papierosa, drugą przytrzymując kierownicę, gdy wtem palce jego natknęły się na jakiś twardy przedmiot, tkwiący pod podszewką. Niebawem udało mu się wydobyć go na wierzch, a wówczas w świetle księżyca srebrzyście zabłysła zgubiona rano obrączka.

———x———



Szpital dziecięcy w Kopenhadze, w którym zamiast ścian między pokojami, są grube szyby szklane, umożliwiające pielęgniarkom obserwowanie równoczesne kilku sal.

Przepowiednie angielskiego almanacha na r. 1926.

Najazd komarów.

Świeżo wyszedł z pod prasy słynny almanach angielski „Old Moore" na rok 1926.

Kto dożyje przyszłego roku, tego czekają następujące zdarzenia:

W styczniu będzie katastrofa kolejowa niebywałych dotychczas rozmiarów i olbrzymie powodzie.

W lutym Egipt zerwie się do wielkiego powstania przeciw Anglikom.

W marcu i w kwietniu będzie spokojniej i klęski ograniczą się do zwykłych przejechań samochodowych i małych katastrof kolejowych.

Zato w maju nastąpią wszędzie rozruchy, nad Europą zawiśnie groźba powszechnej wojny.

W lipcu zobaczymy małą rewolucję w Palestynie.

W czerwcu nastąpią upały, od których ludzie będą padali jak muchy. Dzienniki będą przepełnione sprawozdaniami z sensacyjnej afery truicielskiej.

W sierpniu czekają nas aż trzy sensacje: powszechny strajk w Europie, nowa groźba wojny i najazd komarów.

Reszta roku będzie wypełniona następującym programem: wojna angielsko-turecka, trzęsienie ziemi na szczęście pod morskie gdyż odbędzie się na morzu Śródziemnem, straszna katastrofa w kopalni i dwie rewolucje. „Old Moore" nie określa bliżej miejsca ani tej katastrofy w kopalni, ani rewolucji.

Indyjski wigwam nie zastąpi europejskiego buduaru.

Biały Puhacz i jego oblubienica.

Niedawno donosiły pisma o płomiennej miłości, jaka zapalała angielska miss Mary Steward do czerwonoskórego wodza indyjskiego, Białego Puhacza. Ślub odbył się w Nowym Jorku, a szczęśliwa para małżeńska odjechała do kraju czerwonoskórych. Od tego czasu upłynęło 5 miesięcy.

W tych dniach żona wodza wróciła do Londynu i wszczęła proces rozwodowy, przypominając sobie ze zgrozą — szczęście miodowych miesięcy.

Po tygodniu pobytu w indyjskim wigwamie zjawiła się u małżonki wodza najstarsza kobieta w osadzie i poczęła jej robić wymówki z powodu próżniactwa.

Chcąc się uchylić od tego zarzutu musiała dama angielska nosić konwiami wodę, szyć ubrania, łatać buty, prać bieliznę a gdy przyszedł czas zbiorów, zbierać owoce i ziarno.

W miesiąc po tej sielance oświadczył jej kochający mąż, iż postanawia wyjechać na zarobek i w tym celu wstąpi jako akrobata do cyrku.

Ponieważ jest to dobry business, przeto zamierza swą żonę nauczyć wszelkich łamanych sztuk. Wtedy dopiero zaczęły się prawdziwe katusze Angielki.

Wzięli ją w obroty dwaj starzy Indjanie, ongiś cyrkowcy, a obecnie emeryci, cieszący się wielkim szacunkiem u plemienia. Uczono ją metodą własną, to jest przy pomocy bata.

Skutek tej edukacji był taki, iż Miss Mary Steward umiała wprawdzie skakać jak pantera i zwijać się jak wąż boa, ale miała zato do krwi zsiekane plecy.

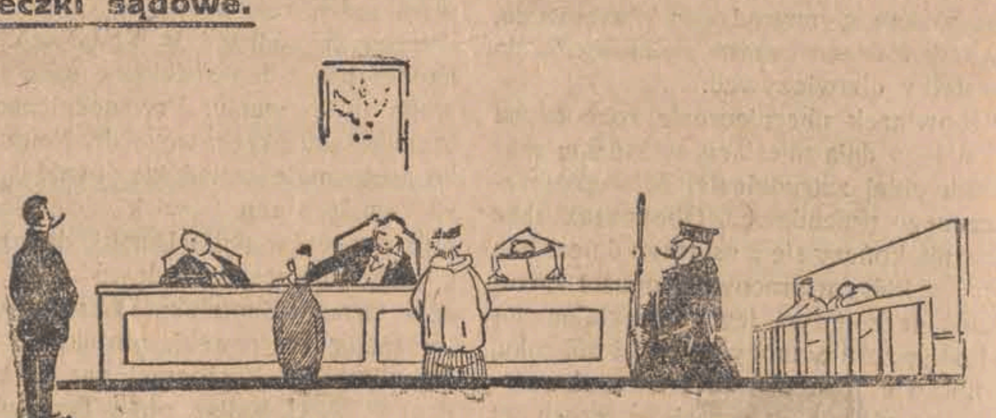
Mąż patrzył na tę naukę ze stoickim spokojem — wreszcie zdecydował, iż żona jego może bez wstydu dla jego nazwiska wystąpić w cyrku.

Pojechali więc do San Francisco. Wtedy dopiero szczęśliwa małżonka wyzwoliła się z opieki mężowskiej i uciekła do Anglji, syta wrażeń wśród Indjan.



W Szwecji panuje już zima w całej pełni. Młodzież korzysta ze ślizgawki na zamarzniętych stawach i glinnikach.

Krateczki sądowe.



Zawodowy wynalazca w swoim gabinecie.



...yce za przykładem Edisona powstał zawód wynalazców, którzy stale zajmują się wynajdywaniem i ulepszaniem rozmaitych zdobyczy techniki.

Do stolicy!

Romantyczny młodzieniec chciał ujrzeć serce Polski.

Kochana i cudna jest Warszawa!

Jak sen błękitny rozpostarła się nad brzegami Wisły, radując oczy pięknem i subtelnością swych zarysów.

Dusząc się w splajtowanej Łodzi, pędząc dni swe wśród wegetujących trupo szów, żłopiąc codzienie kawę u Gostomskiego, nieraz odczuwam chęć, by rzucić to wszystko i lotem ptaka pomknąć do stolicy!

Wieczorem naprzykład: tłoczy się na deptaku staromiejskie tałatajstwo, ani jednej twarzy ciekawszej nie dojrzysz. Aż spluwa człek, bo go pasja szewska ogarnia! A w Warszawie w tej chwili, mój Boże! Nowy Świat i Marszałkowska rozpłonęły brylantami tysiącznych lamp, zwartą ławą suną jezdnią lśniące limuzyny.

Cóż więc dziwnego, że siedemnastoletni Antoś Malec z ul. Radwańskiej 49 nasłuchawszy się tylu cudów o Warszawie, zapragnął ją poznać i zanurzyć się po sam czubek głowy w wir i jej zabaw i uciech. Niestety, bardzo szczupłe zaso by materjalne nie pozwoliły mu na to. Wziął się jednak na sposób. Pracując w firmie Sztyllera na Drewnowskiej świsnął 200 zł. i zwiał. Naturalnie do Warszawy, nikt jednak o tem nie wiedział.

Po pewnym jednak czasie, używszy rozkoszy stolicy, doszedł do smutnego wniosku, że nie ma z czego żyć. Za ostatnie parę złotych kupił bilet do Łodzi i zjawił się w mieszkaniu rodziców. Czy mu tam ojciec skórę rzemieniem wytoił, tego nie wiem. Dość, że w dniu onegdajszym obiecujący Malec stanął przed sądem pokoju 10-go okręgu. I prosto z mostu szczerze oświadczył, że jedynie pragnienie poznania Warszawy doprowadziło go do przywłaszczenia sobie pieniędzy.

Ojciec smarkacza prosił sąd o łagodny wymiar kary ze względu na wiek jego młodociany, zobowiązując się jednocześnie zdefraudowaną kwotę zwrócić poszkodowanej firmie; to też pan sędzia Ja strzębski skazał Antosia Malca na 10 zł. grzywny, wzgl. 1 dzień aresztu. Może posiedzi 24 godziny, może ojciec te parę złotych zapłaci i srogą synalkowi sprawi basztonadę...

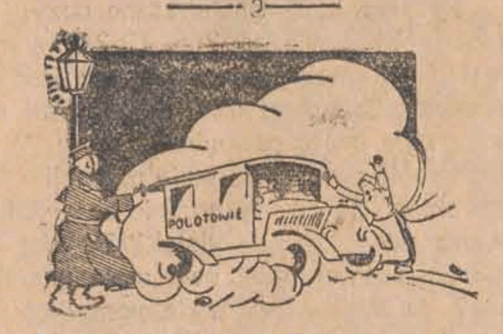
Szczególny jednak uśmiech na wargach Antosia i dziwny, marzący blask jego oczu świadczyły, że niczem są dlań obecne jego zmartwienia w porównaniu z rozkoszami, których użył w przecudnej, wesołej i kochanej Warszawie!

Czemuż się zresztą dziwić; ma zaledwie lat 17, jest właścicielem największego na świecie skarbu — młodości!

Sza - wicz.

Dzień w Łodzi.

———o———



Tragedja, jakich wiele...

W domu przy ulicy Narutowicza 56 w dniu dzisiejszym o godz. 11 usiłowała otruć się żona szewca Franciszka Hamerman. Przyczyna rozpaczliwego kroku — kłótnia z mężem. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala św. Józefa.

———x———

Hej, hej żołnierze!...

(x) Do mieszkania Barbary Dudek, zamieszkałej przy ulicy Słowiańskiej Nr. 20, przyszedł onegdaj Marjan Dębicki (Łomżyńska 25) w towarzystwie żołnierza 30 p. p. niejakiego Józefa Ducińskiego.

Obaj, pijani, żądali wydania im posiadanych przez Dudkową pieniędzy.

Kiedy jednak pani D. zadość nie uczyniła żądaniu awanturników, ci pobili ją dotkliwie, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Powiadomiony o powyższem XI komisarjat p. p. zajął się bliżej osobami awanturników.

———o———

Paryżanie stosują się do pogody, a nie do pory roku.



Ciepła jesień francuska skłania mistrzów igły do tworzenia coraz to nowych sukien i płaszczy.

„Jestem kolegą syna i jadę z Berlina“

Tak przywitał pomysłowy złodziej swą ofiarę.

(n) Pan Majer Goldsztein, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 45, wysłał przed paru miesiącami syna swego do Niemiec.

Po upływie kilku tygodni nadeszła wiadomość od syna, że jest zdrów i powodzi mu się nieźle.

Od tej pory mijały dnie... tygodnie... miesiące.

Aż w dniu wczorajszym do orzechodzącego ul. Cegielnianą Goldszteina podszedł elegancki jegomość, który przedstawiwszy się panu G., oświadczył, że przybywa wprost z Berlina, jest kolegą jego syna i posiada od niego dla Goldszteina wiele wiadomości.

Ucieszony niezwykłem wydarzeniem G. wszczął z osobnikiem rozmowę, zapraszając go nawet do domu.

W czasie rozmowy, kiedy poruszono stronę finansową, nieznajomy oświadczył, że syn przesyła ojcu przez niego 40 złotych. Jednak nie może teraz uiścić długu, bowiem nie posiada drobnych pieniędzy. Aby się pan nie fatygował zbytnio, proszę mi wydać 60 złotych, a otrzyma pan banknot 100 złotowy. To czyniąc uczynił ruch chcąc niby sięgnąć po portfel.

Goldsztein zgodził się na to i wyjąwszy paczkę banknotów zaczął odliczać.

Kiedy odliczył 60 złotych osobnik szybkim ruchem wyrwał mu pieniądze i zbiegł.

Powiadominy o dokonanej kradzieży VII komisarjat p. p. zajął się odszukaniem pomysłowego oszusta.

———:—:———



Znana śpiewaczka Bodil Ipsen wróciła syta dolarów i sławy do Europy.

Ponure signum temporis.

Widmo nędzy zajrzało mu w oczy.

Niewysłowienie ciężkie czasy obecne rzucają ludzi w otchłań rozpaczy i zwątpienia, każąc im godzić na swe życie.

Z dnia na dzień rosną kroniki samobójstw.

Bo i cóż zresztą począć mają ludzie, którym straszliwe widmo nędzy zagląda w oczy? Karbol, jodyna — oto jedyny ich zdaniem ratunek. Nie mają sił...

W dzień jesienny błąkał się po ulicach Artur Mec... wykolejeniec, rozbitek życiowy.... Rozpacz malowała się w jego oczach. W zaciśniętej kurczowo dłoni ściskał butelkę jodyny. Jeszcze zmagał się instynkt życia z straszliwą żądzą śmierci, aż w pewnej chwili przytknął nieszczęsny do ust butelkę i wychylił...

I oto przed domem nr. 33 przy ulicy Kruczej ujrzeli przechodnie drgające konwulsyjnie ciało jakiegoś mężczyzny.

Zbiegowisko, alarm, policja, a po chwili Pogotowie Ratunkowe. Lekarz udzielił pierwszej pomocy, poczem odwiózł denata w stanie nader osłabionym do szpitala małż. Poznańskich.

Artur Mec został uratowany. Za parę dni opuści zapewne szpital. I może przeklnie tych, którzy wydarli go śmierci.

Artur Mec — rozbitek życiowy, jeden z tysiąca tych, których nazwiska notuje kronika policji i Pogotowia.

———

Skradziono mu serce... wołowe.

(x) Herszak Lipman, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 15/17, cieszył się względami swych stałych klientów.

W dniu wczorajszym kiedy wybiła godzina 8 rano, nasz rzeźnik ułożył swój towar; na pierwszem miejscu znalazło się piękne serce... wołowe.

Wypadek chciał, że w tej właśnie chwili ulicą przechodziła dość podejrzana parka i zoczywszy „serduszko“, skradła je ratując się ucieczką.

Poszkodowany jednak spostrzegłszy kradzież puścił się w pogoń i uciekających zatrzymał.

Amatorami serca, których odprowadzono do pobliskiego V komisarjatu p. p., okazali się: Józefa Rutkowska (Nowo - Marysińska 1) i Cichecki Edward, zamieszkały przy ulicy św. Zofii 4.

„Przeskakiwanie“ klasy.

Wobec zdarzających się wypadków przenoszenia uczniów szkół powszechnych w ciągu roku szkolnego z oddziału niższego do wyższego za zgodą rad pedagogicznych szkół, Ministerjum W. R. i O. P. wyjaśniło, że przenoszenie takie jest zasadniczo niedopuszczalne.

—:—:—:—:—

Czerwony kur w kominie.

(x) W dniu wczorajszym na strychu domu przy ulicy Andrzeja Nr. 7, wybuchł pożar, który jednak stłumiono przed przybyciem straży ogniowej.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ogień powstał skutkiem zapalenia się sadzy w przewodzie kominowym.

Straty nieznaczne.

———o———

Niespokojny koń i zniekształcony nos.

(x) Szymkiewicz Henoch, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 21, pracownik piekarni Rubina, mieszczącej się przy tejże ulicy Nr. 16, zajęty czyszczeniem konia został kopnięty w nos, wskutek czego odniósł silne uszkodzenie ciała.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł Szymkiewicza do szpitala Św. Józefa w stanie osłabionym.

Podejrzany spacer dziewczęcia.

Wałęsające się dziewczę nieletnie przytrzymała policja na dworcu Kaliskim.

Okazało się, że była to Łucja K. z Pabjanic. Obiecujące to dziewczę okradło swych rodziców i następnie zbiegło z domu. Chwilowo osadzono ją w areszcie, a następnie odstawiono do domu rodzicielskiego.

———:::———

Smierć czyha na ludzi nawet przy kolacji.

(n) W mieszkaniu Wacława Łubińskiego, zamieszkałego przy ulicy Wegnera 7, zmarł przy kolacji ojciec jego 45-letni Józef, mieszkaniec wsi Wygiełzów, powiatu tutejszego. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Przy zwłokach wystawiono posterunek do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

———o———

Kelner, to pan całą gębą.

Zaokrąglanie rachunków.

Pisaliśmy już o pobieraniu przez kelnerów procentów od gości, przyczem kelnerzy „zaokrąglają“ rachunki zwykle wzwyż na niekorzyść gościa. Dzięki takim manipulacjom, kelnerzy stanowią w obecnych ciężkich czasach kastę ludzi nawet bardzo zamożnych i drwią sobie z gościa, który na podstawie jakichś dziwnych postanowień związku kelnerów, musi płacić w ten sposób procenty, gdyż inaczej nie dostanie jedzenia lub t. p. Obecnie dochodzą do nas skargi na kelnerów od osób, które znalazły się w przejeździe w Łodzi i udały się do jednych z tutejszych restauracyj na obiad, za który razem z procentem poprostu zdarto z nich skórę. Sprawę procentów pobieranych przez kelnerów powinny władze jaknajprędzej uregulować, ażeby Łódź nie zasłynęła jako miasto wyzysku.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Za swoje pieniądze—każdy ma prawo...

Czemu nie korzystać, kiedy się i tak płaci?

Zwłaszcza, jeśli lekarstwo jest słodkie...

Wysoce antysanitarne warunki Łodzi dają w rezultacie nieproporcjonalnie wysoki odsetek chorób, zwłaszcza wśród ludności uboższej. Stosownie do tego stanu rzeczy łódzka Kasa Chorych nie może bynajmniej skarżyć się na brak klienteli...

Korytarze i poczekalnie wszystkich lecznic i ambulatorjów kasowych sa wiecznie wypełnione „po brzegi". Chyba żadne wykazy statystyczne nie są w stanie bardziej przekonywująco dowieść wielkiej racji bytu łódzkiej Kasy Chorych, niż jeden rzut oka na te odwieczne ogonki pacjentów, dzień w dzień zalegających wszystkie sale instytucji.

PRZYZWYCZAJENIE TO DRUGA NATURA.

Jest to, oczywiście, nader pięknie, że bogaty czy biedny, przemysłowiec czy robociarz, ma prawo i możność korzystania w każdej chwili z pomocy eskulapa. Korzyść z tego nietylko indywidualna, ale i zbiorowa, bo wpływa to na ogólny poziom zdrowotności również.

Wszystko razem — bardzo pięknie. — Tylko że...

Tylko, że przyzwyczajenie to podobno — druga natura. A że ludek nasz do Kasy Chorych się przyzwyczaił, więc podobno zwracanie się do niej stało się dla niejednego ubezpieczonego drugą naturą... Zwłaszcza dla niejednej ubezpieczonej...

Tak przynajmniej twierdzą lekarze K. Chorych.

NIEBEZPIECZNE NAGNIOTKI.

Mój panie, opowiadał mi jeden z nich, czy da pan wiarę, do jakich „wypadków" wzywa czasem ubezpieczony lekarza? — Dzwoni telefon. Lekarz potrzebny. Co się stało? Bóle. Jakie bóle? Ano bóle. Więc — lekarz chorób wewnętrznych. Dostaję kartkę z adresem: Obywatelska numer taki a taki, biorę więc termometr, słuchawkę i jadę tramwajem, a następnie — ponieważ deszcz i ziąb i późna godzina wieczorowa — dojeżdżam jeszcze dorożką. Wchodzę nareszcie do izdebki i zastaję sędziwą staruszkę. Siedzi sobie poczciwina na łóżku i trzyma bosą stopę w misce z gorącą wodą.

— Cóż to dolega wam, matko?

— A to proszę pana doktora, nagniotki tak strasznie me bolą, że już nijak chodzić nie mogę porządnie.

— Zlitujcie się, matko, to wy z powodu odcisków fatygujecie Kasę i lekarza?

— Ano, powiedział mąż córki, co w fabryce robi, że za Kasę się płaci tyla pieniędzy, że to i tak kosztuje... że każdy ma prawo...

INNE — NIEMNIEJ ZATRWAŻAJĄCE WYPADKI.

Inny lekarz Kasy Chorych opowiadał mi niedawno, że został wysłany gdzieś na Bałuty do „chorego dziecka". Po przybyciu na miejsce otrzymał od matki-robotnicy klasyczną w swoim rodzaju informację o chorobie „pacjenta".

— A to dzieciak **spocił się** tak w nocy ,że sobie teraz myślę: może chore, może nie... Zawdy lepiej się doktora poradzić...

Po zbadaniu napisał lekarz receptę: pierś co dwie godziny.

W gabinetach lekarzy K. Ch. słychać czasem takie djalogi:

— Panie doktorze, mnie to właściwie już nic nie jest, ale ja chciałbym jeszcze jedną butelkę tego słodkiego lekarstwa, co mi pan doktór wtedy dał...

„Pan doktór" zapisał był w swoim czasie pacjentce, której „ właściwie już nic nie jest", żelazo w preparacie, jako środek na wzmocnienie. Jest to wyrób t. zw. patentowany, o słodkawym łagodnym smaku. Pacjentka wzięła już kolejno 6 butelek, więc lekarz protestuje:

— Jeszcze butelkę? Przecież pani już dawno zdrowa?

— Ja wiem, panie doktorze, tylko — moja Salcia — ona ma dopiero 7 latek — bardzo lubi tego słodkiego smaku. Ona już 5 butelki wypiła — żeby zdrowa była do stu lat... Pan doktór będzie taki łaskaw...

Tak to przyzwyczajenie, zwłaszcza niekosztowne, przechodzi w wielu wypadkach u wielu ludzi w drugą naturę. A że ubezpieczeni to też ludzie, więc „wypadki" w rodzaju powyższych są w naszej Kasie Chorych poniekąd na porządku dziennym.

(faun).

Życzenie kupca łódzkiego.



Mąż: — Wiesz, Lola? Mojem najgorętszem życzeniem jest to, ażeby tu w tym domku nad przepaścią zamieszkał pan Grabski.

Żona: — Dlaczego?

Mąż: — Bo codzień dostawałby takiego zawrotu głowy, jak ja, patrząc na mój interes.

Precz z giełdziarzami ulicznymi!

Stają na trotuarach i przeszkadzają przechodniom.

Co na to policja?

Ulubionem miejscem zebrań i obrabiania interesów „geszefciarzy" jest przeważnie odcinek Piotrkowskiej od Cegielnianej do Placu Wolności, gdzie przez całą długość trotuaru przejść swobodnie nie można, żeby się nie natknąć na stojące pośrodku grupy czarnogiełdziarzy i innych osobników, tak zajętych rozmową i zacietrzewionych swemi interesami, że zdają się nie widzieć i na nic nie zważać, a tem więcej ustąpić z drogi; przechodzień zaś, nie chcąc być niegrzeczny i przebojem roztrącać stojących łokciami, dla świętego spokoju zmuszony jest zejść z trotuaru i wykręcać nogi po rynsztokach. Bardzo byłoby wskazanem, żeby funkcjonarjusze policji więcej zwracali uwagi na podobnego rodzaju nieporządki uliczne.

—:—:—. -:—:

Fruwające balkony.

Zagrażają one życiu przechodniów.

Na trotuarze przed jedną z kamienic przy ul. Napiórkowskiego zauważyć można było wczoraj leżące gruzy twardego wapna, nie ustępujące ciężarowi kamienia większego od głowy ludzkiej. Gruzy te spadły z balkonu. Czas skruszył mur, więc nie reperowany opadł — całe szczęście — na trotuar podczas wypadku pusty.

Stróż flegmatycznie, zapaliwszy papierosa uprzątnął gruz przy pomocy miotły i łopaty, ale nie uważał za stosowne oznaczyć deskami, ażeby tamtędy nie przechodzono.

Czas najwyższy, aby jakaś komisja zbadała balkony domów łódzkich, które z powodu staorści i wpływów atmosferycznych zagrażają życiu przechodniów.

Niezrozumiały upór K. E. Ł.

Kto usunie wreszcie tłok przy wsiadaniu i wysiadaniu?

Już niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę ruchu tramwajowego, tej jednej z największych bolączek Łodzi.

Czy rzeczywiście nie można usunąć tłoku przy wsiadaniu i wysiadaniu przez wprowadzenie odpowiednich przepisów obowiązujących w większych miastach?

Wsiadać z tyłu, wysiadać z przodu— bardzo to łatwa procedura — nie wymagająca ani specjalnych wydatków ani długiego pouczania publiczności, a napewno przyczyni się do unormowania ruchu i **skrócenia objazdu całej linji.**

ZAMIAST FELJETONU.

Fryzjer mówi!...

Pan redaktor robi straszne oczy, że moje gęby zawiązany? — Co? Pan robi szmich ze mnie? To wcale nie jest do szmichu. Szlag zol das treffen! Pan sze zadziwuje od te paskudne historje. Wiobraź sobie pan, co do mnie przyszli z fantowaniem. Zą co? Naturalnie za podatek. A czy pan wi, o za podatek? Podatek parafjalny? Pan to nazywa małe pomylenie? Ja dżękuje za takie pomyłkę! To czystego rozboju jest. Pacz pan jeszcze raz na moje gębe! To jest podarunek od sekwestratnika. On sze dopomina o podatkow zapłacenie, a ja mówie, że mi sze nie spodoba. On sze pcha do golarni, a ja je mu za kołnirz. Nu tak on mi wtedy na gębe z ręką, ten paskudnik; żeby jemu wątroba spuchniała.

I co pan redaktor powi do tego, że on sobie zmitygował, popaczył do swoje papiery i powiada:

„Ja panu bardzo przepraszam, ja sobie pomiljałem, bo podatek od pana już zapłacony".

„Git", odpowiadam, „bo ja nie wiedziałem, co mam robić. W Sejmu to jaby wiedział, co jest do roboty. Jaby pana Skrzyński posłał jeszcze raz do Bułkarno. Jak? Niech będzie Locarno. Ojeh! Jak on ślicznie powiedział, że Locarno jest punktem wyjścia. Niech on sobie wyjdzie i weźmi wszystkie ministry, to będzi w gabinetu miejsca na żydowskie ministry. Pan redaktor sze pita, jakie teke ja poczebowałbym zabrać? Naturalnie teke od finansów.

— Czy pan mówi, że ja nie potrafie golić? Pan Grabski on tyż bardzo eleganc-ko trzyma brzytwę. Ja temu podziwiam, bo to jest echt żydowskiego kunsztu. Ja panu co powim do ucha: dwa są ludzie takie łakome na pieniądze: Diamant i pan Grabski. Diamandowi pieniądze poczebne, bo on żyd, ale naco panu Grabski? Ja sobie tak myszle, co on może tyż chce do naszy wiary... Onby zrobił kapitalnego interesu. Co? Pan powiedziałeś, co on otrzyma votum do nieufności? Nic nie szkodzi.To sze da bardzo doskonale sprzedać. Jak on będzi miał żydowski etykietki na swoje teke, to jemu żaden votum od nieufnoszci ze stołca nie wigoni, a jak go wigoni z drzwiami, to on sobie przyjdże nazad z oknem do gabinetu. Od tego jest nasze wiare, żeby on sze taki „Hupf mein Madel!" do gabinetu nauczył.

W kinie bez sukni.

Widz skorzystał podwójnie.

Nadprogramowe widowisko miała wczoraj publiczność zgromadzona na seansie filmowym.

Oto głęboka cisza nagle przerwana została histerycznemi krzykami kobiecemi. Pośpiesznie zapalono światła. Oczom olśnionych niespodziewanem zjawiskiem widzów ukazała się w krzesłach młoda niewiasta, pozbawiona... spódniczki. — W dyskretnem „dessous" wyprowadzono spazmującą damę i przerwany seans wznowiono.

Jak się okazało młoda kobieta, cierpiąca na silny rozstrój umysłowy, w przystępie ataku nerwowego sama zerwała z siebie odzież. W kinematografie znajdowała się w towarzystwie męża.

Nocny trubadur.

Wczoraj w nocy między godziną pierwszą a drugą, jakiś pijany mężczyzna, wałęsając się po ulicach naszego miasta, wrzeszczał i krzyczał co niemiara, czem w wielu wypadkach budził śpiących spokojnie mieszkańców. Pijanego awanturnika odprowadzono wkońcu do komisarjatu, skąd wytrzeźwiawszy po kilku godzinach, poszedł do domu.

SPORT.

Polska -- Szwecja.

Sztokholm -- Kraków.

Powyższe zawody odbędą się w dniach 1 i 2 listopada w Krakowie.

Szereg tegorocznych międzypaństwowych i międzynarodowych spotkań zakończą w dniach 1 i 2 listopada zawody Szwecja — Polska oraz Sztokholm—Kraków. Zawody powyższe, bedące ukoronowaniem wspaniałego tegorocznego sezonu Związków, wzbudzają, rzecz zrozumiała, niebywałe wprost zainteresowanie w kołach sportowych Rzeczypospolitej. Jest to naturalnem, jeżeli zważy się, jaką atrakcję przedstawia dziś drużyna szwedzka, będąca bezsprzecznie najlepszą drużyną kontynentu obok Hiszpanji. Dowiedli tego Szwedzi na ostatniej Olimpjadzie, bijąc mistrza Olimpjady antwerpskiej Belgję 8:1, doskonałych Holendrów 3:1. — Również i nasza drużyna reprezentacyjna musiała uznać wyższość Szwedów w ubiegłym roku, przegrywając jak wiadomo w Sztokholmie 5:1. Sukcesy zeszłoroczne ponawiają Szwedzi i w bieżącym roku. I tak biją reprezentację Niemiec 1:0, Węgrów zaś, którzy w tydzień potem pokonali drużynę polską w Krakowie 2:0, pobili 6:2. Wyniki powyższe mówią dostatecznie o jakości reprezentacji szwedzkiej. Jeżeli zaś dodamy do tego, że Szwedzi reprezentują nietylko najwyższej jakości piłkarstwo, ale i nadzwyczaj sympatyczny dżentelmeński sposób grania, to śmiało liczyć można na to, że spotkania te będą prawdziwą biesiadą sportową.

Zawody bokserskie w Łodzi.

(C-S). Jak się dowiadujemy, w dniu 14 listopada urządza sekcja sportowa pracowników firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach zawody bokserskie w sali towarzystwa śpiewaczego (dawniej YMCA.)— W zawodach wezmą udział najlepsi bokserzy łódzcy z Gerbichem, Konarzewskim Stibbem, Jarocińskim i Kwiatkowskim na czele. Ze względu na udział w tych zawodach tak poważnych sił zapowiadają się one niezwykle ciekawie.

—:o:—



Indjanie się modernizują. U góry: młody Indjanin z uniwersyteckiem wykształceniem, gra na starej piszczałce indyjskiej podczas odwiedzin u swego ojca „Czarnego Sępa". U dołu: Oryginalny „wigwam" indyjski. Z prawej strony: „Czarny Sęp" naczelnik resztek plemienia „Siouxów".

ZWYCIĘSTWO POLONJI W BIEGU NA PRZEŁAJ!

(C-S). Pojedynek lekkoatletyczny pomiędzy czołowymi klubami stolicy o nagrodę wędrowną prof. Wittiga zakończył się zwycięstwem Polonji. Cyfrowo punktacja tych zmagań wyraża się w stosunku 55:52. Jak wiadomo drużyną pokonaną był AZS., ten jednak zdobył w swoim czasie puhar ofiarowany przez Polonję.

SZWECJA — POLSKA.

Kierownictwo zawodów międzypaństwowych Szwecja — Polska, mających się odbyć, jak już donosiliśmy, w dniu 1 listopada w Krakowie, obejmie sędzia Cejnar z Czechosłowackiego Kolegjum Sędziów, który swego czasu prowadził u nas z powodzeniem zawody Budapeszt—Kraków.

Nowe reguły zawodów bokserskich.

Amerykański związek bokserski uchwalił 2 nowe reguły bokserskie, dotyczące zawodnika w ringu, a mianowicie: bokser, który w czasie walki zostanie wyrzucony lub wypadnie z ringu i nie jest w stanie o własnej sile wejść z powrotem na ring zostaje zdyskwalifikowany. Druga reguła brzmi: sędzia w ringu przystępuje do wyliczania nad zawodnikiem, znajdującym się w postawie „knock-down" dopiero wtedy, kiedy przeciwnik powalonego znajdzie się w neutralnym rogu ringu.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Ręce, szukające pracy.

203.000 BEZROBOTNYCH w POLSCE.

Największy odsetek za ubiegły miesiąc wykazuje Łódź.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 10 do 17 października r. b. wykazuje ogólną przybliżoną sumę **203.560 bez robotnych.** W stosunku do zeszłego tygodnia liczba ta wzrosła o 3.560. Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu: w Warszawie o 110 osób, wskutek zwolnień robotników i pracowników umysłowych z różnych zakładów pracy, w powiecie warszawskim o 150 osób zwolnionych z 2-ch cegielni, oraz przy budowie kolei elektrycznej Warszawa — Żyrardów, na terenie G. Śląska o 430 osób, wskutek zwalniań robotników z kopalń, w Łodzi o 1.470 osób, zwolnionych w przemyśle włókienniczym, w Poznaniu o 690 osób, zwolnionych z fabryki Cegielskiego, cegielni, przedsiębiorstw budowlanych, z robót rolnych oraz zakładów przemysłowych, w Oświęcimiu o 200 osób, wskutek zwolnień z kopalń węgla i fabryk cementu w Sierszy, w Piotrkowie o 290 osób, zwolnionych z robót drogowych, rolnych i zakładów przemysłowych, w Kielach o 200 osób, zwolnionych z huty szkła „Herby", z robót kolejowych, tartaków i cegielni, w Sosnowcu o 730, wskutek zwalniań w cementowni „Wiek", z robót magistrackich i z huty żelaza „Katarzyna", w Kościerzynie o 120 osób, zwolnionych z fabryki krzeseł i z innych przedsiębiorstw, w Krośnie o 200 osób, górników, metalowców i robotników z robót inwestycyjnych, w Tarnopolu o 140 osób, wskutek zwolnień z robót sezonowych i z różnych zakładów.

Natomiast zatrudniono bezrobotnych w następujących miejscowościach: Ciechanowie 140, robotników niewykwalifikowanych przyjęto do cukrowni, w Przemyślu 600 osób zatrudnionych w cukrowni w Przeworsku, w Ostrowcu 340 robotników i w Leszni 200 robotników przyjęto do cukrowni.

—o—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 85, Ryga 85, Berlin noty większe 69.35 — 70.05, noty drobne 68.35 — 69.05, wypłaty na Warszawę 69.42 — 69.78, na Katowice i Poznań 69.52 — 69.88, Praga 562, Wiedeń czeki 117.05 — 117.55, banknoty 117.20 — 118.20, Gdańsk 86.27 — 86.48, wypłaty na Warszawę 85.77 — 85.98. Londyn za 1 f. szt. 29.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. Nowy Jork 4.84 3/4, Holandja 12.04 i pół, Francja 116.37, Belgja 108, Włochy 122.75, Niemcy 20.37, Szwajcarja 25.17, Danja 19.60, Szwecja 18.10, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.25, Praga 163.62.

Paryż. Londyn 115.80, Nowy Jork 23.915.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 86.27 — 86.48, czek na Londyn 25.20 1/4, telegraficzne wypłaty na Londyn 25.20 3/4, na Berlin 123.620 — 123.930, na Warszawę 85.77 — 85.98.

Zurych. Paryż 22, Londyn 25.17 i pół, Nowy Jork 5.19.1, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.15, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.47 i pół. Tendencja spokojna.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szt. 4.84 7/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarych :Paryż 4.17 i pół, Berlin 23.80.

Amsterdam. Warszawa 0.41.25.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 27. 10. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 76.000, wewnątrz kraju 57.000, wywóz do Anglji 23 tys., na kontynent 30.000. Loco 20.70, grudzień 20.18 — 20.20, styczeń 1926 r. 19.48 — 19.50, marzec 19.76 — 19.78, kwiecień 19.82 — 19.82, maj 19.89 — 19.90, lipiec 19.53 — 19.54, sierpień 19.50, wrzesień 19.50.

Nowy Orlean, 27. 10. — Bawełna. Loco 19.55, grudzień 19.38, styczeń 19.41, marzec 19.38, maj 19.41, lipiec 19.31.

Brema, 27. 10. — Bawełna amerykańska 22.21 cen. dolar. za lbs.

—:-:—

Kącik dla pań.

Suknie wieczorowe.

Mniejszy dekolt u góry — klosze u dołu.

Do karnawału wprawdzie jeszcze daleko, ale już nadszedł sezon, jeśli nie wielkich balów i przyjęć, to w każdym razie dancingów i „czarnych kaw" i trzeba pomyśleć o strojnej sukience.

Tegoroczna moda na suknie wieczorowe łaskawsza jest, niż w roku poprzednim. Zniknęły skromne, obcisłe futeraliki, a na ich miejsce przyszły bogate, powiewne sukienki strojne w koronki i mieniące się hafty.

Wieczorowe sukienki, od góry jak dawniej obcisłe i bez rękawów, rozszerzają się w duży „cloche" niżej stanu. Zdobne są w kloszowe falbany z koronki, lub gazy jedwabnej haftowanej perełkami, albo ma lowanej.

Dekolt w tym roku robi się o wiele mniejszy, modne są nawet suknie pod szyję, ale za to spódniczka znów utraciła kilka centymetrów, a szerokość jej zwiększa jeszcze wrażenie krótkości.

Pantofelki do sukien wieczorowych zmieniły trochę kształt: wąskie i wydłużone noski ustąpiły miejsca krótkim, bardzo do dawnych „amerykanów" zbliżonym. Lakierki są zupełnie niemodne, jedynie czółenka z lamy złotej, białej lub kolorowej do sukni dobranej.

Pończoszki od półtora roku już trwają wiernie przy modzie, nie zmieniając koloru. Modne są jak dawniej cieliste, rzadziej, popielate, jasno migdałowe bywają, ciemne lub czarne.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

—:—:—

„Apollo" — „W sidłach człowieka elektrycznego".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kultura ciała".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy Credo Tragedja w Lourdes
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Nocna eskapada".
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" „Kobieta o nieczystem sumieniu"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Portjer hotelu Atlantic".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" „Rosita, śpiewaczka ulicy."
Pocz. przedstawień o godz. 5,-7 i 9.15.

„Odeon" — „Przemytnicy"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Dziewice Wschodu"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Taniec motyla" (Na zgliszczach miłości).
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Od kobiety do kobiety."
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Nowi Panowie".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Hiszpańska mucha".
Początek o godz. 8.15.

—:—:—:—:—

Radjokącik

na środę, dnia 28 października.

Berlin (550) godz. 20,30: Wieczór lekkiej muzyki.

Frankfurt (470) godz. 20,30—21,30:— Puccini, wyjątki z oper Tosca, Madame Butterfly, Il Cabarro i Bohema.

Hamburg (395) godz. 20: „Don Juan", opera w trzech aktach Webera.

Monachjum (485) godz. 19,30: „Wolny strzelec" opera w trzech aktach Webera.

Paryż (1750) godz. 21,30: Koncert.

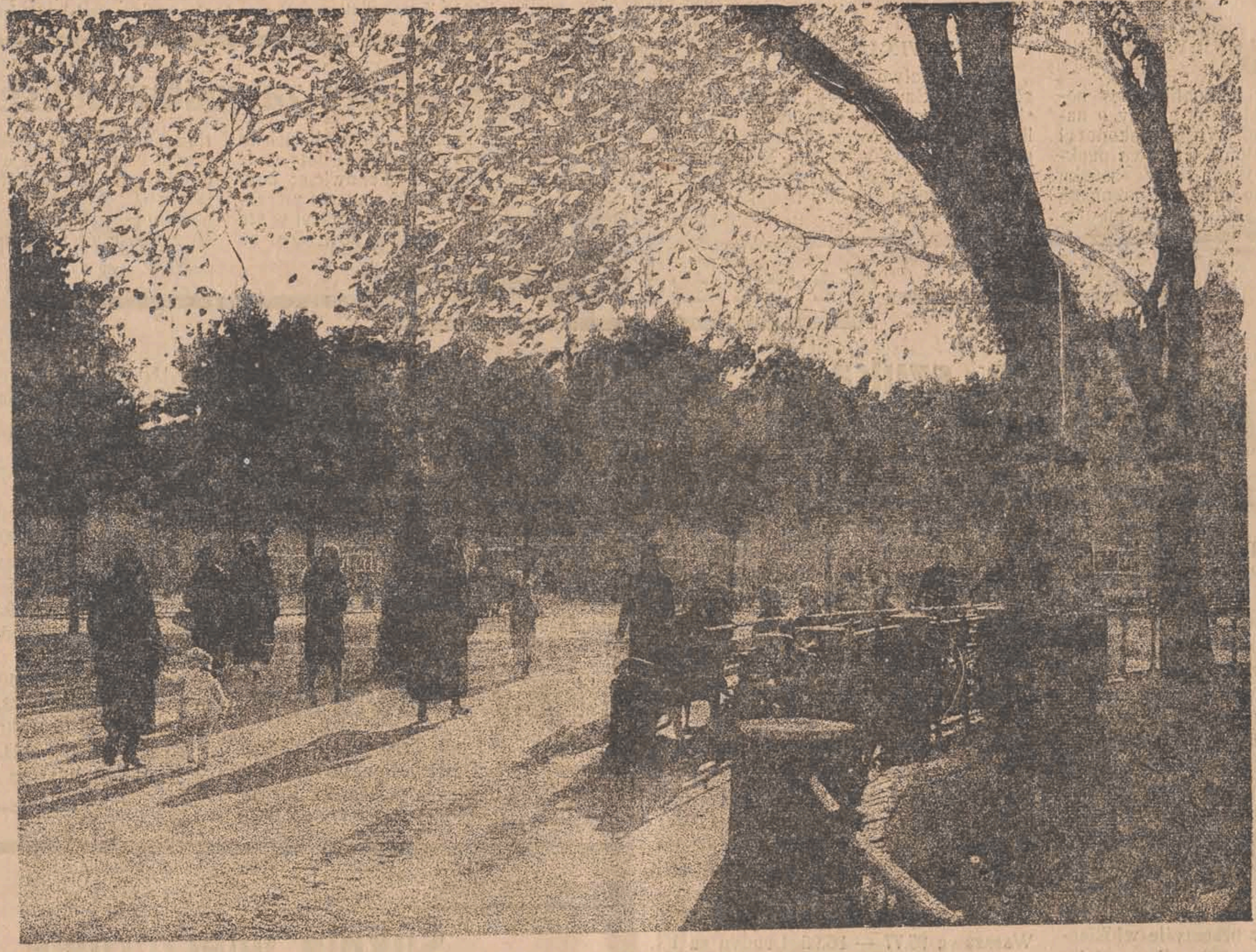
Praga (570) godz. 19,30: Uroczysty koncert czeskiej filharmonji.

Rzym (425) godz. 20,40: Koncert wokalno-muzyczny.

Wiedeń (530) godz. 20: „Wykształceni ludzie", wodewil w trzech aktach Victora Leona.

Zurych (515) godz. 20,30: „Boska sprawiedliwość" dramat w jednym akcie.

Jesień w Warszawie.



Piękna pogoda, która zawitała po przymrozkach, sprawiła, że znowu ławeczki i krzesła w Alejach Ujazdowskich są zajęte przez ludzi, którzy nawet w obecnych ciężkich czasach mogą sobie pozwolić na kilkagodzinne „dolce far niente".

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.